

M a t e u s z K a r w o w s k i

Eksternalizm Putnama i Burge’a w świetle filozofii późnego Wittgensteina

Słowa kluczowe: *H. Putnam, T. Burge, L. Wittgenstein, eksternalizm, internalizm, nastawienia sądzeniowe, treść stanów mentalnych, teoria znaczenia*

1. Wstęp

Celem pracy jest przedstawienie eksternalizmu semantycznego w wersjach zaproponowanych przez Hilary’ego Putnama i Tylera Burge’a w świetle filozofii późnego Ludwiga Wittgensteina. Najprościej mówiąc, eksternalizm semantyczny to teza mówiąca, że znaczenie słowa wypowiedzianego przez użytkownika języka nie jest w pełni zdeterminowane przez jego stan, nie wnikając, czy jest to stan ciała, duszy, mózgu, umysłu czy czegoś innego. Ważne jest to, że w celu ustalenia znaczenia słów trzeba odwołać się do jakiejś instancji zewnętrznej, innej niż pojedyncza osoba.

Putnam i Burge konstruują swoje teorie w odmienny sposób. U Putnama można wyróżnić dwie fazy. Pierwsza to moment, w którym zostaje ustalone odniesienie konkretnej nazwy. To jest moment, w którym istotną rolę odgrywa wspólnota językowa. Po tym zdarzeniu znaczenie w pewnym sensie zaczyna żyć własnym życiem, tzn. to już nie wspólnota decyduje o tym, które użycie jest poprawne, a które nie, tylko esencja obiektu, do którego ta nazwa się odnosi.

Burge nie poświęca wiele uwagi temu, jak nowe nazwy są wprowadzane do języka. Podkreśla natomiast, że eksternalizm wynika z naszej praktyki (bądź się w niej przejawia), a jej celem jest takie przypisywanie postaw propozycjonalnych, aby zachowania innych ludzi były zrozumiałe. Takie przypisywanie postaw nie jest dla Burge’a użyteczną fikcją, tylko zdaniem relacji z rzeczywistości.

Kluczowe kwestie dla teorii Putnama i Burge'a to: sposób wprowadzenia słów do języka, znaczenie i rozumienie. Z tego powodu w pierwszej części pracy przedstawię poglądy Wittgensteina na te kwestie.

Druga i trzecia część pracy będą dotyczyć kolejno propozycji Putnama i Burge'a oraz ich relacji z filozofią Wittgensteina. Na końcu zostanie zarysowana propozycja rozumienia sporów internalizm/eksternalizm na gruncie poglądów Wittgensteina.

2. Wittgenstein

A i *B* idą parkiem. W pewnym momencie *A* się zatrzymuje i mówi „Spójrz!” Jak określić, co może znaczyć ta wypowiedź? Możemy patrzeć na to, co działo się z *A* tuż przed i w trakcie jego wypowiedzi. Być może jego oczy w pewnym momencie zatrzymały się, a źrenice się rozszerzyły. Wyobraźmy sobie, że znajduje się przed nim ławka stojąca na rozwidleniu dróg. O ławkę oparty jest czerwony rower, a za tym wszystkim znajduje się wielkie drzewo. Czy taki opis sytuacji pozwala, chociaż w przybliżeniu, na odczytanie znaczenia wypowiedzi *A*? Wydaje się, że nie. *A* swoją wypowiedzią mógł zwrócić uwagę na rower, czyli wskazać pewien przedmiot. Mógł również wyrazić zdziwienie tym, że zmienił się układ dróg w parku (jeśli tydzień wcześniej tego rozwidlenia jeszcze nie było). Mógł także zakomunikować, że trzeba szybko odejść. Mogłoby to mieć miejsce, gdyby wspólny znajomy *A* i *B* posiadał taki sam czerwony rower jak ten znajdujący się przed nimi, a oni chcieliby uniknąć z nim spotkania.

Powyższy przykład pokazuje, że zrozumienie znaczenia konkretnej wypowiedzi zakłada istnienie jakiegoś wspólnego podłoża. *B* może zwrócić uwagę na rower po wypowiedzi *A*, tylko jeśli obaj umieją uczestniczyć w praktyce wskazywania i odszukiwania przedmiotów (ta sama umiejętność byłaby wymagana w przypadku zdania „Ten czerwony rower musi być drogi”). *A* może wskazać na właściciela przedmiotu tylko wtedy, gdy on i *B* znają praktykę związaną m.in. z odnajdywaniem właścicieli, posiadaniem, kupowaniem i sprzedawaniem przedmiotów. Wittgenstein posługuje się przykładem budowniczego wołającego „Płyta!”, który w ten sposób wydaje robotnikowi polecenie, aby ten znalazł płytę i ją przyniósł (Wittgenstein 2012a). Chociaż w tym wypadku wypowiedź wydaje się bardziej precyzyjna, to w tym samym stopniu wymaga ona istnienia pewnych niejęzykowych kompetencji. Język działa zatem zawsze w obrębie jakiejś praktyki i wskazuje na przedmioty tylko dzięki temu, że pełnią one w tej praktyce jakąś rolę. Z tego powodu trudniej wskazać słup powietrza niż płytę, gdyż płyta pełni konkretne funkcje (np. w praktyce budowania domów), a słup powietrza nie.

W przypadku korzystania z innych słów nie ma sensu mówić o ich odniesieniu przedmiotowym. Ustalenie prawdziwości zdania „Przed nami widać cztery krowy” nie wymaga umiejętności odnalezienia odniesienia słowa „cztery”, tylko umiejętności liczenia (Wittgenstein 2012a: § 1).

Tak więc chociaż w przypadku znaczenia niektórych wyrażen odniesienie przedmiotowe odgrywa istotną rolę, to jest ona wynikiem pewnej praktyki, a nie jej źródłem. Według Wittgensteina znaczenie słów może być rozpatrywane tylko w ramach „gier językowych”, które są „całością złożoną z języka i z czynności, w które jest on wpleciony” (Wittgenstein 2012a: § 7). Znaczenie słowa jest więc zdeterminowane przez grę językową, która określa, jakie jego użycia są poprawne, a jakie nie, co można skrótowo ująć mówiąc, że znaczeniem słowa jest jego użycie.

Wiemy już, gdzie, zdaniem Wittgensteina, należy szukać znaczenia słów. Chcąc określić znaczenie wyrażen, trzeba patrzeć na gry językowe, w których są one używane. Jednak na co patrzeć, jeśli chcemy przypisać innym lub sobie znajomość znaczenia wyrażenia? Wydaje się, że nie może to być praktyka czy użytek, gdyż znaczenie „chwytamy od razu, a tym, co tak chwytamy, jest przecież coś innego niż rozciągly w czasie ‘użytek’” (Wittgenstein 2012a: § 138). Jeśli zaakceptujemy wnioski Wittgensteina dotyczące znaczenia, to takie postawienie kwestii jest mylące. Zakłada ono, że kiedy rozumiemy znaczenie jakiegoś słowa, to istnieje coś i to coś chwytamy. Takie rozumienie jednak znowu zwraca nas ku referencyjnej teorii znaczenia, w której znaczenie jest związane z odniesieniem, w tym wypadku odniesieniem wyrażenia „coś, co chwytamy”. Tymczasem zamiast z góry zakładać, że to wyrażenie się do czegoś odnosi, należy najpierw spojrzeć, jak funkcjonuje ono w ramach poszczególnych gier językowych.

Taka odpowiedź jednak nie usatysfakcjonuje zwolennika internalizmu, który upiera się, że w głowie mówiącego musi być coś, co uprawomocnia przypisanie mu znajomości słów bez patrzenia na praktykę. Wittgenstein prezentuje więc kolejne możliwości uczynienia zadość wymaganiom internalisty i pokazuje, czemu jest to niemożliwe. Najbardziej obiecującą propozycją jest utożsamienie znaczenia z regułą, a znajomości znaczenia z dyspozycją do postępowania w zgodzie z tą właśnie regułą. Pomysł ten jest jednak z góry skazany na porażkę, gdy uświadomimy sobie, że jego zrozumienie opiera się na znajomości znaczenia takich zwrotów jak np. „postępować zgodnie z regułą” lub „mieć dyspozycję do postępowania zgodnie z regułą”. Kiedy nauczyciel chce sprawdzić, czy uczeń poprawnie zrozumiał regułę ciągu, to nie zagląda do jego głowy, tylko patrzy, jak uczeń wypisuje kolejne elementy ciągu, czyli sprawdza, jaki użytek uczeń robi z wiedzy, a taka metoda weryfikacji nie odwołuje się w sposób konieczny do dyspozycji.

Nadal pozostaje otwarta kwestia, czy znajomość języka można sprowadzić do postępowania zgodnie z regułami. Gdyby tak było, to można byłoby się upierać przy tym, że nauczyciel, sprawdzając kolejne elementy ciągu wymieniane przez ucznia, wysnuwa hipotezę o jego dyspozycjach. Sensowność takiego sposobu mówienia może wydać się wątpliwa, ale uznajmy ją tutaj za niekontrowersyjną. Zatem czy reguła może być tym, co uchwycił uczeń poprawnie rozwijający elementy ciągu? Przede wszystkim zwróćmy uwagę na to, że sama reguła przyjmuje formę „Jeśli wystąpi to-a-to, zrób to-a-to”. Samo sformułowanie reguły zawiera już w sobie jakieś wyrażenia, a zatem jej zrozumienie wymaga zrozumienia reguł, które rządzą ich poprawnym stosowaniem. W takim wypadku niemożliwe jest ustalenie, co jest zgodne, a co sprzeczne z regułą, gdyż każda interpretacja reguły wymaga interpretacji jej części składowych, które znowu są regułami wymagającymi interpretacji.

Wittgenstein uważa, że rozważania dotyczące reguł prowadzą do wniosku, że „istnieje takie ujęcie reguły, które nie jest interpretacją” (Wittgenstein 2012a: § 201). Píše on, że przy kierowaniu regułą kierujemy się nią ślepo (Wittgenstein 2012a: § 219). Jak rozumieć te uwagi?

Wittgenstein odwraca naszą uwagę od rozważań nad abstrakcyjnymi regułami, a zwraca ją na gramatykę, czyli użycie słów. Patrząc na praktykę językową, widzimy, że postępując zgodnie z regułami, nie dokonuje się ich interpretacji, tylko reaguje na nie w wyuczony sposób. Jest to „ślepa” reakcja właśnie dlatego, że nie opiera się ona na żadnej interpretacji, ale również nie daje się ona w głębszy sposób uzasadnić. Odwołanie się do reguł i dyspozycji miało dać podstawy istniejącej praktyce językowej. Znajomość znaczenia miała być utożsamiona z posiadaniem pewnej dyspozycji. Wittgenstein nie zaprzecza, że taki sposób mówienia może być użyteczny w pewnych sytuacjach. Wskazuje jednak na ograniczenia, z których najważniejsze jest to, że określając dane postępowanie jako zgodne lub niezgodne z regułą, musimy już posiadać jakiś język, w którym istnieje gra językowa, na gruncie której można mówić o takim rozróżnieniu. Skoro jednak istnienie takiej gry językowej musi być założone, aby sensownie mówić o regułach, to wynika stąd, że tej gry językowej już nie wyjaśnimy przy pomocy reguł bez wpadania w regres. Analogicznie nie możemy w pełni zrozumieć czy uzasadnić całości języka przy pomocy języka, gdyż takie uzasadnienie zakłada już zrozumienie tego, co chcemy zrozumieć.

Podsumowując, Wittgenstein zachęca do uprawiania skromnej filozofii, poprzez zwrócenie uwagi na ograniczenia, jakie napotykamy. Pojęcie gier językowych ma uświadomić nam, że wszystko nabiera znaczenia w ramach pewnej praktyki. Konsekwencją takiego podejścia jest to, że język uniemożliwia ujęcie rzeczywistości jako czegoś niezależnego od gier językowych. Głębsze zrozumienie problemów filozoficznych może polegać tylko na obserwacji

i opisie gier językowych. Prawidłowy opis pokazuje, że „wszystko leży jak na dłoni” i „nie ma czego wyjaśniać” (Wittgenstein 2012a: § 126). Wbrew tendencjom dążącym do szukania wyjaśnień zbyt głęboko Wittgenstein pokazuje, że sięgają one tam, gdzie sięgnąć się nie da.

3. Wittgenstein i Putnam

Eksperyment myślowy Putnama polega na wyobrażeniu sobie identycznej mikrofizycznie kopii Ziemi (nazywanej Ziemią Bliźniaczą), która różni się od Ziemi tylko tym, że wszędzie tam, gdzie na Ziemi znajduje się H_2O , tam znajduje się XYZ. Teraz Oskar – mieszkaniec Ziemi i B-Oskar – mikrofizyczny duplikat Oskara na Ziemi Bliźniaczej, znajdują się w swoich mikrofizycznie identycznych (z wyłączeniem H_2O i XYZ) pokojach i wypowiadają na głos zdania brzmiące jak „chcę się napić wody”. Putnam konkluduje, że zdanie Oskara musi mieć inną treść (tj. inne warunki prawdziwości) od zdania B-Oskara, co wynika z faktu, że ten pierwszy chce się napić substancji o składzie chemicznym H_2O , a ten drugi substancji o składzie XYZ.

Wnioski wyciągnięte przez Putnama nie budzą istotnych wątpliwości. Można się zastanawiać, czy rzeczywiście w znaczeniu słowa „woda” zawarta jest informacja, że jest to substancja o składzie chemicznym H_2O , jednak jest to kwestia, którą da się rozstrzygnąć poprzez obserwację praktyki językowej. Bez dalszego wnikania w tę kwestię przyjmijmy, że Putnam ma w tym względzie rację.

Większe kontrowersje budzi drugi eksperyment myślowy Putnama, którym chce on pokazać, że komponentem znaczenia słowa „woda” było to, że jej desygnaty mają strukturę chemiczną H_2O , nawet gdy nikt jeszcze tej struktury chemicznej nie znał. Jedną z motywacji stojących za takim poglądem może być to, że intuicyjnie znaczenie słowa „woda” jest takie samo obecnie jak przed rokiem 1790, kiedy określono jej skład chemiczny. Nikt nie odczuwa potrzeby unikania tego słowa przy tłumaczeniu kronik czy zdawaniu relacji z wydarzeń sprzed 1790 roku.

W tym miejscu ujawnia się trudność natury teoretycznej. Nie jest wcale jasne, czy „znaczenie”, które intuicyjnie nie uległo zmianie, oraz „znaczenie”, którym operuje Putnam, są jednym i tym samym znaczeniem. Potoczne „znaczenie” nie jest pojęciem, które posiadałoby jakąś konkretną powszechnie uznaną definicję, dlatego pojawiają się filozoficzne próby jego eksplikacji. Jedną z nich jest propozycja Putnama, który wychodzi od próby zrozumienia go przez odwołanie się do ekstensji (tj. zbioru przedmiotów, o których można poprawnie orzec daną nazwę), nawet jeśli jej wpływ pozostaje nieuświadomio-

ny. Zupełnie inny obraz ujawnia się w filozofii późnego Wittgensteina. Co prawda nie odrzuca on zupełnie próby eksplikacji znaczenia przez odwołanie się do intensji (czyli np. wiązki deskrypcji prawdziwej tylko o desygnatach danej nazwy) lub ekstensji, jednak mocno podkreśla, że takie wyjaśnienie jest wtórne względem praktyki językowej, która konstytuuje semantykę języka naturalnego. Inaczej mówiąc, eksplikacja „znaczenia” przez intensję lub ekstensję, *explicite* presuponuje już jakieś znaczenie. Stąd hasło „znaczeniem słowa jest jego użycie” (Wittgenstein 2012b) odwołuje się w sposób istotny do praktyki, która w najprostszej postaci nie wymaga języka. Z drugiej strony tak rozumiane „znaczenie” jest dużo mniej precyzyjne niż to, którym posługuje się Putnam, co jednak może być zarówno jego wadą, jak i zaletą. W tym miejscu nie należy jeszcze przesądzać, czy pomysł Putnama jest nie do pogodzenia z poglądami Wittgensteina.

Na początku należy zwrócić uwagę na następujące konsekwencje wynikające z eksternalizmu Putnama. Po pierwsze, może się okazać, że żaden użytkownik języka nie ma dostępu do wszystkich faktów (zarówno językowych, jak i pozajęzykowych), które determinują dla każdego konkretnego użycia nazwy desygnującej rodzaj naturalny, czy jest ono poprawne. Wśród tych faktów przynajmniej jeden (np. w przypadku wody jest to struktura chemiczna) jest w pełni niezależny od praktyki (tej sprzed 1790 roku). Wynika z tego, że może się okazać, że konkretne użycie terminu „woda” jest niepoprawne, nawet jeśli wszyscy byli pewni, że tak nie jest. Po drugie, to czy dana nazwa jest nazwą rodzaju naturalnego, jest kwestią natury empirycznej, a nie kwestią praktyki. Zgodnie z poglądem Putnama, wodą nazywamy to, co pod istotnymi względami jest takie samo jak paradygmatyczne próbki substancji noszące nazwę „woda” w środowisku, w którym znajduje się użytkownik języka. Nieznajomość warunków istotnego podobieństwa oraz możliwości braku czegokolwiek, co te warunki spełnia, prowadzi do nieintuicyjnych wniosków, które ujawniają kluczową różnicę w poglądach Putnama i Wittgensteina.

Załóżmy, że grupa ludzi zamieszkuje teren, gdzie wszystko, co nazywają wodą, ma substancję chemiczną H_2O . Ich nauka jednak nie osiągnęła poziomu rozwoju, który pozwoliłby na odkrycie tego faktu. Mimo to, komponentem znaczeniowym słowa „woda” jest struktura chemiczna H_2O . Powiedzmy, że po długim czasie społeczność ta zmuszona jest znaleźć nowe miejsce do osiedlenia. Wędrują oni bardzo długo i odkrywają nowe miejsce, gdzie postanawiają zamieszkać. Jednakże w nowym miejscu nie ma substancji o składzie chemicznym H_2O . Istnieje jednak inna substancja, której funkcjonalne i jakościowe własności są identyczne jak te, które ma H_2O . Struktura chemiczna tej substancji to XYZ. Mieszkańcy, nieświadomi tej różnicy, odnoszą się do nich przy użyciu słowa „woda”. W opisanej sytuacji wydaje się, że Putnam byłby zmuszony uznać, że przynajmniej w pierwszych wypadkach formułowania

zdań typu „Z tego źródła płynie woda” byłyby to zdania fałszywe, jednak funkcjonowałyby one tak samo, jak w okresie sprzed przesiedlenia (tj. użytek byłby ten sam).

Ponadto, zakładając, że członkowie tego społeczeństwa mogliby już nigdy nie mieć dostępu do swojego pierwotnego miejsca zamieszkania, mogliby oni nigdy nie dowiedzieć się, jaka jest prawdziwa wartość logiczna zdań, które wypowiedzieli. Putnam prawdopodobnie musiałby przyznać, że po jakimś czasie komponentem znaczeniowym słowa „woda” nie byłoby już H_2O , ale XYZ. W tym wypadku, wskazując na to samo źródło, o którym mowa była w powyższym akapicie, i wypowiadając zdanie „Z tego źródła płynie woda”, wypowiadałoby się już zdanie prawdziwe. Oznacza to, że słowo „woda” zmieniło Putnamowskie znaczenie, chociaż wygląda na to, że użytek ze słowa wciąż jest taki sam.

Stąd wypływa kolejna nieintuicyjna konsekwencja. Pewnego roku przywódca społeczności, o której była mowa powyżej, zaczęli niepokoić się tym, że nadchodzi susza, i podali tę informację do publicznej wiadomości. Ponieważ dostęp do wód gruntowych był bardzo ograniczony, a większość wody czerpało się bezpośrednio z rzek, Oskar zdecydował się zbudować ogromny zbiornik, w którym mógłby pomieścić wodę potrzebną do przetrwania suszy. Na pytanie swojego dziecka o powód budowy tak wielkiego zbiornika, odpowiedział: „Nasi przodkowie zawsze, gdy nadchodziła susza, budowali takie zbiorniki, aby móc w nich pomieścić wodę potrzebną do przetrwania suszy”. Zdanie to jest fałszywe, jeśli przodkowie budowali zbiorniki po to, aby pomieścić w nich substancję chemiczną o składzie H_2O .

Nie wydaje się, aby ocena powyższych sytuacji miała się zmienić, nawet jeśli wiedza mieszkańców zostałaby powiększona, tak że wiedzieliby, że woda to XYZ. Oskar w takiej sytuacji mógłby pełnoprawnie wypowiedzieć to samo zdanie do swojego syna.

W tym miejscu można pokazać, w jaki sposób eksternalizm Putnama egzemplifikuje te same błędy, które Wittgenstein krytykował w *Dociekaniach filozoficznych*. Putnam zaproponował swoją eksternalistyczną teorię po to, aby wyjaśnić możliwość pogodzenia następujących tez: (1) kompetentny użytkownik określonego wyrażenia nie musi posiadać wiedzy, która jednoznacznie określiłaby jego denotację, (2) może być tak, że nie ma żadnego użytkownika języka, który posiadałby taką wiedzę, oraz mimo to (3) pewne słowa, jak np. „woda”, posiadają zawsze w pełni zdeterminowaną denotację. Tutaj skupimy się tylko na problemach związanych z tezami (2) i (3).

Załóżmy, że znaczeniem słowa „woda” jest deskrypcja: „ x jest substancją o składzie chemicznym H_2O ”. Przed 1790 rokiem nikt nie mógł tego wiedzieć, a zatem z powodu braku takiej wiedzy nie można nigdzie ulokować takiej w pełni determinującej deskrypcji, a z pewnością, wbrew internali-

stycznym skłonnościom, na pewno nie odnajdzie się jej samej ani żadnego jej odpowiednika w niczyjej głowie. Wittgenstein poruszał podobny temat, gdy zastanawiał się, co jest podstawą uchwycenia znaczenia jakiegoś słowa. Uznał on, jak zostało to wyżej pokazane, że znajomość znaczenia słowa polega na robieniu z niego właściwego użytku, który jest rozciągliwy w czasie. Najbardziej obiecującą próbą uchwycenia tego aspektu było odwołanie się do reguł i dyspozycji. Rozwiązanie to zostało jednak odrzucone. Putnam, nie znajdując determinującego znaczenie komponentu w psychofizycznej strukturze użytkowników języka, ucieka z powrotem do referencyjnej teorii znaczenia i szuka brakującego elementu w strukturze fizycznej wody.

Powyższe eksperymenty myślowe z przemieszczającą się społecznością wskazują jednak na to, że w koncepcji Putnama znaczenia są zbyt oderwane od praktyki, aby jego pomysł w prostej postaci był w pełni satysfakcjonujący. Dodatkowo Putnam musi wyjaśnić, czemu struktura fizyczna świata wpływa i czemu musi wpływać na znaczenie w sposób, jaki postuluje jego teoria. Faktycznie, obecne odkrycia naukowe niejednokrotnie traktowane są, jakby odkrywały coś istotnego o znaczeniu słów. Możliwe, że teraz nie nazwalibyśmy substancji o strukturze XYZ wodą. Trudno jednak byłoby powiedzieć, że gdyby nasza praktyka była inna, to popełnilibyśmy błąd, lub „woda” w naszym języku zmieniałaby znaczenie w stosunku do tego, jakie miała 300 lat temu. Putnam nie zauważa, że jego koncepcja zakłada *implicite* istnienie pewnej praktyki, w której odkrycia naukowe pełnią określoną funkcję. Jest wątpliwe, że mogły ją odgrywać w dawniejszych czasach, kiedy o strukturach chemicznych nikt nie mógł nawet pomyśleć. Samodzielne i kompletne stany umysłu nie mogą, według Wittgensteina, determinować w pełni znaczeń słów, bo te mogą się pojawić dopiero w ramach praktyki, która jest rozciągnięta czasowo i przestrzennie. Jeśli te kompletne i samodzielne stany obejmują przestrzeń poza umysłem (tak chce widzieć to Putnam), to póki pozostają bez związku z praktyką, nie mogą one odgrywać żadnej roli i nie mogą konstytuować znaczenia.

Na koniec warto się chwilę zastanowić, jak rozumieć to, że słowo „woda” znaczy to samo teraz, co znaczyło przed 1790 rokiem. Putnam próbował odpowiedzieć na to pytanie przez konstrukcję teorii znaczenia i pokazanie, że na przestrzeni czasu znaczenie się nie zmieniło. Chodziło więc o pokazanie warunków idyntyczności znaczenia. Te warunki idyntyczności miały pokazać, co jest wspólne współczesnym użyciom tego słowa i użyciom z dawnych czasów. Wittgenstein pisze, że użycie wyrażenia jest jego znaczeniem. Mówienie o warunkach idyntyczności użyć jest kłopotliwe, gdyż bez wątplenia w jednym z oczywistych sposobów rozumienia takich zdarzeń, jakakolwiek różnica czasoprzestrzenna wystarcza, aby z pewnością powiedzieć, że są to różne użycia. Myślę, że rozwiązaniem zgodnym z myślą Wittgensteina byłoby spojrzenie na ten problem z innej strony. Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę,

że to, jak rozumie się identyczność, zależy od gry językowej. W ramach różnych gier językowych sądy o identyczności mogą się różnić. Szachiści mogą wskazywać na fizycznie różne figury króla, ale traktować je w ramach gry jako tożsame. Tak więc w ramach gry szachowej sądy o identyczności mogą się różnić od sądów wydawanych w ramach opisu fizycznego. Porównując opisy tej samej sytuacji w kategoriach gry szachowej i opisu czysto fizycznego, potrzebujemy meta-gry językowej, która wydzieli elementy tych gier oraz poda warunki ich tożsamości i różnicy. W takiej meta-grze językowej możemy wyrazić, że dwa przedmioty, które w opisie fizycznym są różne, w opisie szachowym są identyczne. Porzucając więc pojęcie absolutnej identyczności, łatwo zinterpretować tożsamość znaczeń jako próbę uchwycenia gramatyki pewnej praktyki językowej. Mówiąc, że słowo „woda” znaczy teraz to samo, co 300 lat temu, mówimy tylko tyle, że np. relacjonując wypowiedzi sprzed 300 lat, nie musimy wnikać w głębsze różnice w użyciu tego terminu. Zdanie o tożsamości znaczeń nie mówi o żadnych przedmiotach istniejących niezależnie od praktyki, tylko o gramatyce języka.

Podsumowując, największa różnica między Wittgensteinem i Putnamem ujawnia się w ich odmiennym podejściu do praktyki. Wittgenstein mówi, czym jest znaczenie, przez odwołanie się do praktyki językowej, natomiast Putnam szuka jego źródła poza tą praktyką. Mówiąc inaczej, kiedy Wittgenstein zatrzymuje się w swoich wyjaśnieniach na poziomie praktyki, Putnam idzie dalej i próbuje tę praktykę uzasadnić. Inaczej niż w wypadku pomysłów krytykowanych przez Wittgensteina, uzasadnienie to nie odwołuje się do stanów psychicznych, ani do reguł, ale fizycznych struktur obecnych w świecie. Oba podejścia napotykały te same problemy. Starają się one uzasadnić praktykę przez coś zewnętrznego względem tej praktyki, zapominając, że ich pomysły mogą mieć sens jedynie wtedy, gdy są formułowane właśnie w ramach określonej praktyki. Paradoksalnie, to, co jest zewnętrzne względem danej praktyki, może ją uzasadnić tylko wtedy, gdy staje się to w ramach tej praktyki określone. Oznacza to, że nawet gdyby pomysł Putnama okazał się poprawny w aspekcie opisowym (czemu przeczą podane wyżej kontrprzykłady), to jego aspekt normatywny musiałby zostać porzucony lub przynajmniej jego akceptacja wymagałaby osobnego uzasadnienia.

4. Wittgenstein i Burge

Burge motywuje swoją odmianę eksternalizmu wychodząc od spostrzeżeń dotyczących treści postaw propozycyjalnych. Przykładem postaw propozycyjalnych są przekonania. Przekonanie możemy rozumieć jako relację między pewnym podmiotem a pewną treścią. Jeśli Oskar jest przekonany, że

Wittgenstein był wielkim filozofem, to jego przekonanie jest prawdziwe, jeśli Wittgenstein był wielkim filozofem. Tak więc zdanie „Wittgenstein był wielkim filozofem” wyraża treść przekonania Oskara, a przekonanie jest prawdziwe wtedy, kiedy jego treść jest prawdziwa. W przypadku przekonania treść można utożsamiać z warunkami prawdziwości. Stąd należy wyprowadzić wniosek, że dwa przekonania o różnej wartości logicznej muszą być różnymi przekonaniem, a zatem muszą mieć odmienną treść.

Załóżmy, że Oskar odczuwa ból mięśniowy w udzie i mówi „Jestem przekonany, że mój ból jest objawem artretyzmu”. Następnie udaje się do lekarza, który informuje go, że artretyzm to choroba stawów i na tej podstawie Oskar odrzuca swoje poprzednie przekonanie.

Tymczasem na Ziemi Bliźniaczej B-Oskar cierpi na taką samą dolegliwość, mówi to samo, co Oskar, i również udaje się do lekarza. W języku mieszkańców Ziemi Bliźniaczej słowo „artretyzm” odnosi się do takich samych schorzeń, co na Ziemi, jednak można go również poprawnie używać mówiąc o dolegliwościach, jakie dotyczą Oskara i B-Oskara. Oznacza to, że przekonanie B-Oskara było i jest prawdziwe.

Różnicę w przekonaniach Oskara i B-Oskara najłatwiej wyjaśnić poprzez odwołanie się do różnic w treściach przekonania. W takim wypadku przekonanie Oskara dotyczyło artretyzmu, a przekonanie B-Oskara k-artretyzmu (k-artretyzm to artretyzm lub dolegliwość, na jaką cierpi Oskar).

Takie rozumienie przekonania i języka jest eksternalistyczne, gdyż aby ustalić dokładną treść przekonania Oskara i B-Oskara, a co za tym idzie również zdań, które te przekonania wyrażają, musimy się odwołać do zewnętrznych względem nich konwencji językowych.

Argumentacja Burge’a pokazuje, że można mieć przekonanie, że p , i nie być w pełni świadomym tego, co p znaczy. Ktoś może być przekonany, że choruje na artretyzm, nie wiedząc jednocześnie, że artretyzm dotyczy tylko stawów. Umożliwia to interpretację, wedle której to, że S ma przekonanie o treści p , znaczy (w uproszczeniu), że S jest kompetentnym użytkownikiem języka i S przypisuje sobie przekonanie o treści p lub inni użytkownicy języka przypisują mu przekonanie o treści p . Definicja ta umożliwia traktowanie zdań o formie „ S jest przekonany, że p ” jako elementów narracji pierwszo- lub trzecioosobowej, którym w rzeczywistości nie musi odpowiadać nic konkretnego. W podobnym stylu można by zdefiniować, co to znaczy być w określonym stanie mentalnym. Nie jest tutaj ważne to, że te definicje są niepoprawne, ale to, w jaki sposób Burge odchodzi od takiej minimalistycznej interpretacji.

Burge wprost zaprzecza temu, że jego argument dotyczył tylko tego, jak rzeczywistość społeczna wpływa na metodę przypisywania postaw propozycjonalnych. Według niego przypisywanie jest tylko metodą diagnostyczną występowania odpowiednich postaw (Burge 2006: 158). Burge mówi, że

w pewnych kontekstach moglibyśmy powiedzieć, że ktoś o imieniu Alfred jest przekonany, że lampa rentgenowska blokuje drogę, którą chciał przejść. Taki opis mógłby być użyteczny w niektórych kontekstach, nawet jeśli okazałoby się, że Alfred byłby szympansem. W takim wypadku jednak nie byłoby różnicy, gdyby w treści przekonania zastąpić lampę rentgenowską jakimś innym wyrażeniem odnoszącym się do tego samego przedmiotu. Burge konkluduje, że w wypadku kiedy Alfred jest szympansem, przypisywanie mu przekonania o takich treściach nie ma za zadanie odkrywać niczego o tym, w jaki sposób Alfred myśli. Wskazuje to zatem, według Burge'a, że przypisywanie przekonania i ich realne posiadanie to dwie różne rzeczy (Burge 2006: 159).

Inną kwestią, w której przejawia się odejście od minimalistycznej interpretacji, jest kwestia tego, co leży u podłoża poprawności przypisywania przekonania o takiej a nie innej treści. Jest to nie tylko wymienione w poprzednim akapicie rozróżnienie na przypisywanie postaw propozycjonalnych w sensie dosłownym i instrumentalnym. Burge podkreśla, że tym, co usprawiedliwia przypisywanie przekonania użytkownikom języka, które mogą być dla nich nie w pełni zrozumiałe, jest to, że akceptują oni zwyczaje językowe (np. podział na ekspertów i laików w niektórych kwestiach), oraz ich określone dyspozycje (Burge 1979: 118–121, 124). Poglądy Burge'a na temat niezależności istnienia przekonania od praktyki ich przypisywania świadczą o tym, że dyspozycje również należy traktować jako coś, co posiada bazę niezależną od ich realizacji. W tym samym świetle łatwo również rozumieć akceptację zwyczajów językowych jako czegoś w rodzaju świadomego podporządkowania regułom, chociaż ostatecznie Burge dopuszcza redukcję takich intencji do dyspozycji (Burge 2006: 162–174).

Za odejściem Burge'a od minimalistycznej interpretacji tego, czym są postawy propozycjonalne i ich treść, stoją dwie motywacje. Po pierwsze, Burge zauważa, że przypisując komuś przekonanie o pewnej treści, treść tę można sformułować mniej lub bardziej dokładnie. Skoro jednak istnieje coś takiego jak dokładnie (prawdziwie) sformułowana treść, to musi być coś w umyśle tego, kto to przekonanie posiada, co takie przypisanie czyni prawdziwym. Jest to sposób myślenia, który stoi za realizmem dotyczącym teorii naukowych. Jeśli jakaś teoria coś lepiej wyjaśnia (a ściślej sformułowane nastawienia sądzeniowe to robią), to musi być „prawdziwsza”. Druga motywacja każe szukać czegoś, co uprawdziwi przypisywanie nastawień sądzeniowych w momencie, w którym są one przypisywane.

Burge zwraca uwagę na fakt, że treść przekonania jest intensjonalna. Przekonanie, że „lampa rentgenowska znajduje się przede mną” i przekonanie, że „aparatura medyczna znajduje się przede mną” wyrażają różną treść, nawet jeśli lampa rentgenowska i aparatura medyczna w tym kontekście oznaczają ten sam przedmiot. Nie mamy problemów ze zrozumieniem, co wiąże się

z sytuacją, kiedy np. jednej osobie przypisujemy pierwsze przekonanie, a przypisanie drugiego uznajemy za niepoprawne. Nie ma jasnego kryterium, które pozwoliłoby wybrać w sytuacji, kiedy pies obszczekuje drzewo, czy jest on przekonany, że „wiewiórka jest na drzewie”, „coś małego i szybkiego jest na tym wysokim przedmiocie” czy „coś, za czym gonilem, jest na tym czymś”. Nie jest wcale jasne, czy w takim wypadku w ogóle należy przypisywać psu jakiegokolwiek przekonanie. Teraz źródła tej różnicy między przekonaniem ludzi a (domniemanymi) przekonaniem zwierząt można szukać w ich umysłach. Powinno być jednak jasne, że nie jest to droga, którą zaleca Wittgenstein. Posiadanie przekonania i określanie ich treści jest elementem pewnej gry językowej. Nie można określić treści niczyich przekonania poprzez patrzenie w głąb jego umysłu, można to zrobić jedynie poprzez obserwację gry językowej, w której funkcjonują takie zwroty jak „S jest przekonany, że p”, „S ma przekonanie, że p” itd. Kluczowym aspektem tej gry jest to, że każdy z nas mówi określonym i zrozumiałym dla innych językiem, oraz fakt, że nasze wypowiedzi o własnych przekonaniach domyślnie mają większy priorytet niż zdanie innych. Zwierzęta nie są pełnoprawnymi uczestnikami tak opisanego przekonaniowej gry językowej. Co więcej, zrozumienie mechanizmów działania takiej gry nie wymaga zaglądania do ukrytych struktur rzeczywistości. Z kolei w wypadku ludzi to publiczna gra językowa determinuje, które przekonania można przypisywać innym poprawnie, a które nie. W żadnym punkcie takiego wyjaśnienia nie trzeba odwoływać się do niczego poza samymi gramami językowymi.

Jeśli chodzi o drugą intuicję, to łatwo można ujawnić jej bezpłodność odwołując się do argumentu Gilberta Ryle’a, u którego łatwo można dostrzec istotne podobieństwo do myśli Wittgensteina. Ryle zauważa, że kiedy przeprowadzamy rozumowanie z jednego faktu do drugiego, to potrzebna jest przesłanka, która umożliwia takie przejście. Oskar odczuwa ból w udzie i jest przekonany, że cierpi na artretyzm. Kiedy lekarz wyjaśnia mu, że artretyzm dotyczy tylko stawów, Oskar porzuca swoje przekonanie. Reakcja Oskara na informację lekarza potwierdza, że tamto przekonanie zostało przypisane mu poprawnie. Burge uważa, że poprawność tego przypisania jest zagwarantowana przez pewne dodatkowe dyspozycje lub intencje. Można więc powiedzieć, że z tego, że Oskar odczuwa ból w udzie, a ponadto nie w pełni rozumianego przekonania, że cierpi na artretyzm, oraz istnienia pewnych dyspozycji lub intencji, można wywnioskować, że będzie on skłonny zaakceptować poprawki eksperta dotyczące jego dolegliwości. Te dodatkowe dyspozycje i intencje są postulowane po to, aby usprawiedliwić pewne przewidywania dotyczące Jacka. Zatem ich główną funkcją jest usprawiedliwienie pewnego przejścia w rozumowaniu. Jednak to nie ich istnienie usprawiedliwia takie przejście (bo to istnienie można kwestionować), ale przejście usprawiedliwia ich

istnienie (bo takie przejście w rozumowaniu jest elementem praktyki) (Ryle 2009: 106–108). Jeśli więc rzeczywiście główną motywacją Burge'a dla mówienia o dyspozycjach i intencjach jest uzasadnienie pewnej opisanego przez niego praktyki, to takie mówienie więcej zaciemnia, niż wyjaśnia.

Chociaż z perspektywy filozofii Wittgensteina można krytykować intuicje Burge'a, które skłoniły go do odejścia od minimalistycznej interpretacji, to nie oznacza to, że były one całkowicie błędne. Burge zauważa rozbieżność gramatyki zwrotów typu: „Jestem przekonany, że p ” i „Chcę, aby p ” a praktyką przypisywania innym lub sobie tego typu stanów. Innego typu własnością języka postaw propozycjonalnych jest to, że sposób, w jaki je przypisujemy, może być mniej lub bardziej dokładny. To wszystko Burge stara się wyjaśnić poprzez odwołanie się do dyspozycji. Jednak te dyspozycje ujawniają się tylko w szczególnych sytuacjach, co może stać się przyczyną powstania jakiejś formy sceptycyzmu. W duchu Wittgensteina można uniknąć tych niekorzystnych konsekwencji, uznając po prostu, że różnice, które zauważa Burge, są różnicami gramatycznymi. Gramatyka zwrotów wyrażających treść przekonania i gramatyka zwrotów przypisujących przekonania jest inna. Z tego powodu nie można powiedzieć, że S jest przekonany, że p , wtw, gdy ktoś jemu lub on sam sobie je przypisuje. Różnica między posiadaniem przekonania a przypisaniem jego komuś nie jest ani ontologiczna, ani epistemologiczna, ale gramatyczna. Jeśli zrezygnujemy z radykalnego realizmu dotyczącego mentalnej realizacji postaw propozycjonalnych, okaże się, że nasza uprzywilejowana pozycja dotycząca relacjonowania własnych stanów psychicznych nie wynika ze szczególnej możliwości wglądu we własny umysł, ale jest w całości wyjaśniona przez praktykę, która przyznaje szczególny autorytet takim relacjom pierwszoosobowym.

Niezgodność pomysłu Burge'a z poglądami późnego Wittgensteina wynika głównie z tego, jakie Burge ma aspiracje. Burge słusznie zauważa, że w praktyce językowej dwie osoby mogą mieć to samo przekonanie, chociaż ich zachowanie może ujawnić pewne różnice między tym, jak je rozumieją. Mamy więc tutaj do czynienia z zauważeniem pewnego faktu o praktyce językowej. Burge jednak idzie dalej i szuka podstawy dla tej praktyki. Zaczyna się odwoływać do takich przedmiotów jak przekonania i dyspozycje, których własności są podstawą tego, co się dzieje w ramach praktyki. Wittgenstein w tym wypadku zalecałby zaakceptowanie wyjaśnienia gramatycznego.

5. Podsumowanie

Wydaje się, że przesłanki, które prowadzą Burge'a do sformułowania jego eksternalistycznej koncepcji, są bardzo zbliżone do tego, na co zwracał uwagę Wittgenstein. Język jest nierozzerwalnie związany z formą życia (Putnam ten aspekt zignorował). Nie można w pełni zrozumieć żadnego zwrotu językowego bez zwrócenia uwagi na praktykę, w jakiej ten zwrot powstał, i kontekst, w jakim został użyty. W naturalny sposób przenosi się to na postawy propozycjonalne, których treść jest oparta na treści zdań języka naturalnego. Eksternalizm dotyczący treści postaw propozycjonalnych można określić jako pogląd głoszący, że dwa mikrofizyczne duplikaty mogą się różnić pod względem tych treści. Jeśli, zgodnie z filozofią Wittgensteina, wszystko nabiera znaczenia dopiero w ramach pewnej praktyki, to *prima facie* te same dźwięki, zachowania i stany wewnętrzne każdej osoby mogą znaczyć coś innego w różnych praktykach. Zatem mogłoby się wydawać, że eksternalizm bardzo dobrze współgra z filozofią Wittgensteina. Nie jest to jednak takie proste.

Łatwo zobaczyć, gdzie tkwi problem, jeśli przeformułuje się założenie eksternalizmu przy użyciu gier językowych. Fizyczna gra językowa posługuje się językiem fizyki, natomiast w ramach ludowej gry językowej opisuje się działania ludzi przy użyciu postaw propozycjonalnych. Eksternalizm w takim wypadku głosi, że dwie sytuacje identyczne z punktu widzenia fizycznej gry językowej nie muszą być identyczne z punktu widzenia ludowej gry językowej. Przy omawianiu problemu tożsamości znaczeń widzieliśmy, że do porównania dwóch różnych gier językowych potrzebna jest trzecia meta-gra językowa. Eksternalistyczne teorie Putnama i Burge'a mogą zostać potraktowane jako pewne próby konstrukcji takiej meta-gry. Warto jednak zwrócić uwagę, że nawet powstanie takiej meta-gry nie ujawni niczego nowego na poziomie gier przedmiotowych. Prowadzi to do wniosku, że debata eksternalizm/internalizm jest jedynie sporem językowym, tj. sporem o to, jak skonstruować odpowiednią meta-grę językową. W tym świetle spór ten okazuje się dużo mniej substancjalny, niż chcieliby jego zwolennicy.

Podsumowując, w myśli Wittgensteina można znaleźć wiele punktów, które mogą go łączyć z eksternalizmem. Jest to przede wszystkim mocne podkreślanie znaczenia praktyki społecznej dla kształtowania się języka. Mimo to, na gruncie filozofii późnego Wittgensteina sam problem eksternalizmu znajduje sformułowanie, które w znacznej mierze go trywializuje. Co więcej, okazuje się, że eksternaliści i internaliści nie odkrywają natury rzeczywistości, a jedynie kłócą się o to, jak stworzyć meta-grę językową, która połączy ludową i fizyczną grę językową. Jest wątpliwe, aby uczestnicy tego sporu zgodzili się co do takiej jego natury, a wobec tego, zamiast uznawać Wittgensteina za zwolennika proto-eksternalizmu, lepiej powiedzieć, że na gruncie jego filozofii taki spór nie daje się sformułować (w sposób satysfakcjonujący jego uczestników).

Bibliografia

- Burge T. (1979), *Individualism and the Mental*, w: Burge 2007, s. 100–151.
- Burge T. (2006), *Postscript to 'Individualism and the Mental'*, w: Burge 2007, s. 151–182.
- Burge T. (2007), *Foundations of Mind*, Oxford: Oxford University Press.
- Jackson F., Pettit P. (1993), *Some Content is Narrow*, w: J. Heil, A. Mele (eds.), *Mental Causation*, Oxford: Oxford University Press, s. 259–282.
- Putnam H. (1975), *The Meaning of 'Meaning'*, w: Putnam 1979.
- Putnam H. (1979), *Philosophical Papers*, Vol. II: *Mind, Language, and Reality*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Ryle G. (2006), *The Concept of Mind*, 60th Anniversary Edition, London: Routledge.
- Wittgenstein L. (2012a), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- Wittgenstein L. (2012b), *Traktat logiczno-filozoficzny*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.

Streszczenie

Celem pracy jest przeanalizowanie eksternalizmu w wersjach Hilary'ego Putnama i Tylera Burge'a z punktu widzenia filozofii późnego Ludwiga Wittgensteina. W pracy przedstawiony zostaje argument za tym, że filozofii późnego Wittgensteina nie da się pogodzić z propozycjami Putnama i Burge'a. Wittgenstein podkreślał, że język jest zależny tylko i wyłącznie od praktyki, a Putnam uznał, że elementy od niej niezależne mają wpływ na semantykę języka. Burge docenił znaczenie praktyki, ale próbował następnie znaleźć źródło tego, że praktyka jest taka, jaka jest. Ostatecznie umieścił to źródło poza praktyką, uznając, że ważnymi elementami determinującymi znaczenie wyrażeń języka oraz treści nastawień sądzeniowych konkretnych osób są ich dyspozycje, które są pierwotne względem praktyki. Tym samym Burge, podobnie jak Putnam, w sposób istotny odwołał się w swojej koncepcji do czegoś poza praktyką. Konkluzją artykułu jest, że eksternalizm na gruncie filozofii późnego Wittgensteina jest poglądem, który należy rozumieć w sposób mniej substancjalny, niż chcieli tego jego autorzy.